

Gender: między ideologią a nauką, czyli co to właściwie jest

19 grudnia 2013

Od kilku tygodni nieznany wcześniej szerszemu gronu ludzi termin „gender” znajduje się na ustach wszystkich. Mówią o nim: feministki, biskupi, wierni, ateści, naukowcy, ideolodzy, konserwatyści i geje. Gender jest wszechobecne. Pytanie tylko: co to właściwie jest?

Rozbieżność opinii, jakie usłyszałem z ust różnych osób mówiących o „gender”, jest wielka. Skłoniło to mnie do próby zrozumienia, o czym tak właściwie mowa. Jako wychowanek filozofii analitycznej, spróbowałem zacząć od znalezienia definicji, dzięki której mógłbym używać tego terminu w mniej lub bardziej kompetentny sposób. Natrafiłem jednak na bardzo poważny problem. Nie istnieje jedna definicja gender, obejmująca wszystkie z zastosowań, jakie można spotkać w mediach.[1] W publicznym dyskursie sąsiadują ze sobą takie terminy jak „gender”, „gender studies” oraz „biology of gender”, a każdy z nich dotyczy czegoś innego. Toczy się też spór czy jest ona ideologią czy nauką. Czytelnikom pragnę przybliżyć to, co udało mi się ustalić, i w jakiś sposób udokumentować.

Zgodnie z najpowszechniejszymi wykładniami, gender oznacza ni mniej ni więcej, jak płeć kulturową czy też rolę społeczną, będąca sumą cech, zachowań, stereotypów przyjmowanych przez osobników odmiennej płci, nie wynikających z pierwszorzędowych różnic biologicznych. Tak stworzona wykładnia bezpośrednio bazuje na definicji opisanej przez Światową Organizację Zdrowia (WHO): „stworzone przez społeczeństwo role, zachowania, działania i atrybuty, jakie dane społeczeństwo uznaje za odpowiednie dla mężczyzn i kobiet”[2]. Jest to

definicja najprostsza, ale jednocześnie najbardziej... niejasna. Wydaje się, że właśnie w takim, bardzo wąskim i niepogłębionym, znaczeniu używają słowa gender urzędnicy Unii Europejskiej. Dla nich jest to po prostu zbiór stereotypów i ról społecznych. Termin, który może być używany niekiedy w nawet bardzo instrumentalny sposób.

1. GENDER STUDIES

Pomysł, aby zająć się problematyką płci kulturowej w dyskursie naukowym narodził się w latach siedemdziesiątych. To właśnie wtedy przez USA przechodziła tak zwana „druga fala feminizmu” i w kołach z nią związanych zaczęto prowadzić „women’s studies” czyli badania nad rolami kobiet w społeczeństwie oraz związanymi z nimi stereotypami etc.

Część badaczek przyjęła założenie, że zła pozycja kobiet w społeczeństwie wynika z męskiej dominacji. Społeczeństwa patriarchalne miały ze swojej definicji być represyjne w stosunku do kobiet. Czym innym jest jednak „gender” (rozumiane jako podstawy metodologiczne nauk społecznych), a czym inny „gender studies” (nurt badań w naukach humanistycznych lub wręcz osobna dziedzina nauki), które mają za zadanie badanie tych zależności w różnych dziedzinach wiedzy. Problem polega na tym, że można to rozumieć co najmniej dwojako.

1.1. GENDER STUDIES KLASYCZNE

Pod terminem „gender studies klasyczne” rozumiem koncepcję, zgodnie z którą analizuje się, opisuje i prezentuje różne role społeczne w różnych dziedzinach życia. Mówiąc inaczej, klasyczne „gender studies” to zarówno „women’s studies” jak i „men’s studies”. Pracami reprezentującymi taką wersję „gender” będą na przykład „Feministyczny słownik pojęć z ekonomii”, „Uprzedzenia w zakresie płci (gender bias) w systemach podatkowych”, „Style gry i męskie zalety w argentyńskim futbolu” Eduardo P. Archettiego czy też blog „Czas dżentelmenów” (poświęcony m.in. historii męskości). Gender

klasyczny będzie również zwracał uwagę na zagadnienia pomijane przez lata w badaniach historycznoliterackich, jak na przykład „Studia o polskiej prozie kobiecej” Grażyny Borkowskiej czy też „Piórem niewieścim” Ewy Kraskowskiej. W takiej perspektywie „gender” ma być rozszerzeniem horyzontów badawczych, wskazaniem na nowe możliwości interpretacyjne. W badaniach historycznych za przykład „gender studies” będzie mogła uchodzić książka o – dajmy na to – roli matrony w rodzinie czasów średniowiecza. W takim rozumieniu, „gender” jest po prostu częścią historii społecznej, której przez lata nie poświęcano wystarczająco dużo miejsca.

1.2. GENDER STUDIES RADYKALNE

Jednak „gender studies” można też rozumieć w inny sposób. Według radykalnej interpretacji ma to być nowa metoda badawcza, która pozwoli zupełnie inaczej spojrzeć na cały dorobek naukowy. Miedzy innymi właśnie przez pryzmat opozycji kobieta-mężczyzna. W tym wypadku mamy do czynienia z walką z paradygmatem patriarchatu. Przedstawiciele tej teorii, podobnie jak marksiści, uważają, że cała nauka została zakłamana przez dominację patriarchalnego spojrzenia. Nawet słownictwo, którym posługujemy się w badaniach naukowych, jest z tego powodu wypaczone. Marks mówił, że dzieje świata były oszukańczo pisane przez burżujów, natomiast radykalni zwolennicy „gender” uważają, że były pisane przez mężczyzn.

Z takiego założenia płynie czytelny wniosek: trzeba zdekonstruować cały dorobek intelektualny poszczególnych nauk. Należy odrzucić aktualną historię i socjologię, ponieważ były przez wieki tworzone przez mężczyzn i z męskiego punktu widzenia. Oczywiście stanowisko takie należy do zbioru tych najbardziej radykalnych, niemniej jednak i takie głosy się zdarzają. W nieco „łżejszej” formie można się z nim zetknąć na przykład w „Jajo i plemnik. Naukowy romans.” autorstwa Emily Martin, która postulowała jedynie zmianę języka naukowego na taki, który opisywałby procesy biologiczne bardziej adekwatnie, ukazując je z neutralnej (a nie męskiej)

perspektywy.

2. GENDER JAKO PODSTAWA NAUK SPOŁECZNYCH

„Gender” bez dodatku „studies” ma być podstawą metodologiczną nauk społecznych (lub wręcz samodzielną nauką społeczną – w tym względzie również nie ma pełnej zgody między poszczególnymi autorami), a jego propagatorzy postulują zmiany nie tylko na polu nauki, ale również w „normalnym” życiu. W tym znaczeniu „gender” ma na celu przełamanie sztucznych (zdaniem zwolenników tej koncepcji) podziałów na to co męskie i to co żeńskie oraz wskazanie, że zarówno męskość, jak i kobiecość stoją na jednym poziomie i nie może być mowy o dychotomii, jeżeli chodzi o równość szans. Te sztuczne podziały wyznaczane są przez antynomie: prywatne–publiczne, naturalne–kulturalne, reprodukcyjne–produkcyjne. Zaszufładkowanie kobiet jako istot przynależnych do sfery prywatnej, naturalnej i reprodukcyjnej ma być jednym ze sposobów męskiej dominacji i represjonowania kobiet. Dosyć często poglądy te balansują na granicy nauki i ideologii.

Tu dochodzimy do ważnego elementu koncepcji „gender”. Jej zwolenniczki (i zwolennicy) uważają, że płeć biologiczna („sex”) nie decyduje o roli w społeczeństwie, kluczową zaś z tego punktu widzenia jest płeć kulturowa („gender”). Od razu pojawia się jednak kolejny problem, przed którym musiałem stanąć w moich poszukiwaniach definicji „gender”. Jak bowiem należy traktować tezę o tym, że płeć biologiczna nie jest decydująca w kwestiach społecznych, a naprawdę kluczowa jest w tym kontekście płeć kulturowa? Co tak naprawdę znaczy to stwierdzenie, jak radykalnie trzeba je rozumieć? Wydaje mi się, że można je interpretować na przynajmniej dwa sposoby.

2.1. GENDER JAKO RÓWNOUPRAWNIENIE

Po pierwsze, można iść śladem feministek, pokazując „gender” jak walkę o równouprawnienie i obalenie stereotypów. Fakt posiadania pierwszorzędnych cech płciowych nie może powodować

dyskryminacji. Czyli na przykład fakt, że Zosia urodziła się dziewczynką, nie może być powodem, dla którego nie będzie mogła zostać menadżerem w dużej firmie. W takim rozumieniu „gender” będzie wpajaniem Jasiowi od najmłodszych lat świadomości, że nie może dać Zosi niższej pensji tylko dlatego, że jest ona kobietą lub że nie powinien krzywić się i buntować, kiedy to Zosia będzie jego przełożonym. W tej interpretacji istnieją zarówno takie cechy, które są zdeterminowane przez biologię, jak i takie cechy, które są od niej niezależne. I zgodnie z założeniami dyktowanymi przez takie rozumienie, należy dążyć do tego, aby na polu płci społeczno-kulturowej nie doszło do dyskryminacji. Taki pogląd, jak mi się wydaje, dobrze obrazuje cytata z tekstu duetu antropologów Sylvie Yanasgisako i Jane Fisburne Collier: „Nie ma wątpliwości co do tego, że mężczyźni i kobiety różnią się od siebie, podobnie jak różnią się od siebie jednostki, pokolenia, rasy. Kwestionujemy raczej to, że konkretna różnica biologiczna związana z rozmnażaniem płciowym, którą nasza kultura traktuje jako podstawę rozróżnienia między płciami i fundament ich wzajemnych stosunków, stosowane jest przez inne społeczeństwa do ustanawiania kulturowych kategorii „męskie” i „kobiece”.”

Wydaje się, że w takim rozumieniu gender będzie głosić, że płeć biologiczna nie jest jedynym czynnikiem, który decyduje o życiu człowieka. Jednocześnie nie jest tak, że można ją zupełnie zignorować.

2.2. GENDER KONSTRUKTYWISTYCZNE

Jednak „gender” to pojęcie bardzo pojemne i akcenty można w nim postawić inaczej. O tym, jak bardzo jest to zagmatwane, może świadczyć cytata z „Gender dla średniozaawansowanych” autorstwa Ingi Iwasiów: „Dziś wiemy, że to nie takie proste, że nie ma osobnej płci biologicznej i kulturowej, (stabilnej „męskości” i „kobiecości”), że nawet w jednej osobie nie ma jednolitego korelatu ani spolaryzowanego zakresu tych pojęć, cóż dopiero, gdy porównamy ze sobą różne osoby.”

Można na podstawie tego cytatu wywnioskować, że „gender” konstruktywistyczny oznacza przyjęcie sądu, iż w dziedzinie seksualności (czyli właśnie ról społecznych związanych z płcią) nie panuje esencjalizm, lecz konstruktywizm. Mówiąc innymi słowami: to, czy się jest kobietą, czy mężczyzną, nie wynika z płci biologicznej, ale jest konstruowane przez otoczenie. Wydaje się, że płynie z tego jednoznaczny wniosek: to, z jakimi pierwszorzędowymi cechami płciowymi ktoś się urodził, nie jest decydujące dla jego płci, kształtuje się ona bowiem już po jego urodzeniu, w procesie socjalizacji. To właśnie wobec tak rozumianego „gender” wysuwa się oskarżenia, że nie jest nauką a ideologią.

Może być to jednak rozumiane znowu na kilka sposobów. I chyba w tym tkwi największy problem z tekstami na temat „gender”. Nawet w jednym i tym samym zbiorze tekstów pojawiają się stanowiska, które nawzajem sobie przeczą, które stoją wobec siebie w opozycji. W tomie drugim „Gender. Perspektywa Antropologiczna”, możemy natrafić na niezwykle radykalne tezy, że należy całkowicie odrzucić determinację biologiczną (która tak naprawdę nie istnieje) i skupić się na płci kulturowej, która kształtuje się w procesie socjalizacji. W tekście Carole S. Vance można na przykład przeczytać: „Największa siła konstruktywizmu społecznego polega na naruszeniu naszej potocznej wiedzy i naszych ideologii naukowych, które definiują seksualność jako „naturalną”, zdeterminowaną przez biologię i ciało.”

Takie stanowisko głosi między innymi najślawniejsza teoretyczka feminizmu, amerykańska filozof Judith Butler, autorka między innymi „Uwikłanych w płęć”. Konsekwencją „gender” konstruktywistycznego jest sąd, że seksualność jest płynna i można ją niejako dowolnie kształtować. Przykładem wyznawczyni takiej radykalnej myśli jest na przykład Elisabeth Badinter, która w swojej książce „Kobieta i matka,” dowodzi, że:

„dzisiejsze wymagania wobec matek – nacisk na naturalne,

domowe, ekologiczne wychowanie dzieci – uwsteczniają je w rozwoju kulturowym i intelektualnym. Przymus karmienia piersią i przygotowywania ekologicznego jedzenia to nowe sposoby ciężeń kobiety.”

3. BIOLOGY OF GENDER

Mówiąc o „gender” nie można uniknąć jeszcze jednego terminu: „biology of gender” i wiążącej się z nim teorii Johna Moneya. Rozpatrywanie jego myśli w kontekście „gender” i „gender studies” jest o tyle istotne, iż bardzo często odwołują się do niej konserwatywni przeciwnicy „gender”. Wskazują oni bardzo często na istnienie relacji wynikania między koncepcjami amerykańskiego psychologa i teorią powstałą w środowiskach II fali feminizmu. Trzeba jednak zdecydowanie zaznaczyć, że w żadnej z czytanych przeze mnie prac teoretyków „gender” nie znalazłem bezpośredniego odwołania do jego teorii. Trudno zatem ocenić, czy zachodzi tu faktyczny związek, nawet jeśli niektórzy wskazują go jako jednego z ojców terminu „gender role”, czyli ról płciowych.

Doktor Money nie zapisał się chlubnie na kartach historii. Mniej więcej w tym samym czasie, w którym w środowiskach feministycznych rodziło się „women’s studies”, Money opublikował pracę „Man & Woman, Boy & Girl”, w której argumentował na podstawie swoich badań, że płeć biologiczna nie odgrywa roli w kształtowaniu się płci społecznej i tę pierwszą można dowolnie formować przy pomocy różnych zabiegów.

Najwięcej kontrowersji wzbudził przypadek Davida (urodzonego jako Bruce) Reimera. On i jego brat bliźniak urodzili się 1968 roku. W wyniku źle przeprowadzonej operacji chłopiec został okaleczony i jego rodzice zdecydowali się (razem z lekarzami) na amputację członka. Następnie za namową Moneya zgodzili się na zmianę płci chłopca, ponieważ lekarz utrzymywał, że seksualności można się nauczyć, a mówiąc dokładniej, że kształtuje się ona do trzeciego roku życia.

Jednak eksperyment Moneya nie powiódł się. Bruce, pomimo chirurgicznej zmiany płci i terapii hormonalnej, popadł w depresję. Już jako dorosły człowiek zdecydował się na ponowną zmianę płci i przyjął imię David. Przez wiele lat musiał się leczyć psychiatrycznie, aż w końcu w 2004 roku popełnił samobójstwo.

Jak teoria „biology of gender” Moneya ma się do szeroko używanego również przez środowiska feministyczne terminu „gender”? Odpowiedź, jak już wspomniano, nie jest łatwa. W przypadku radykalnych teorii „gender” można spotkać tezy tożsame z koncepcjami amerykańskiego psychologa. Twierdzenia o tym, że płeć kulturowa jest całkowicie oderwana od płci biologicznej. Brakuje również jednoznacznego odcięcia się od koncepcji amerykańskiego psychologa czy też jakiegokolwiek ustosunkowania się do niej. Z drugiej strony w większość tekstów o „gender” próżno szukać aż tak radykalnych stwierdzeń.

4. KRYTYKA

W debacie, jaka przetacza się przez polskie media, doszło do wyraźniej polaryzacji i wzajemnego zaszufładowania poszczególnych stron sporu. Z jednej strony umieszczono feministki i „gender”, a z drugiej katolików i sprzeciw wobec niego. Podział ten jest zupełnie sztuczny i dlatego przedstawię pokrótce koncepcje trzech różnych grup, które nie przyjmują „gender”. Pominę krytykę ze strony Kościoła, o którym wiadomo dostatecznie dobrze, że koncepcje te odrzuca. Dodam przy tym, że krytyka, o której będzie mowa, dotyczy głównie „gender” konstruktywistycznego.

Po pierwsze, wrogiem „gender” są ci z lekarzy i biologów, którzy wyznają redukcjonizm biologiczny, czyli pogląd zakładający, że większość naszych zachowań jest zdeterminowana przez biologię. Każdy, kto głosi, że to ciało determinuje płeć kulturową, będzie z definicji przeciwnikiem radykalnych koncepcji „gender”. I tak, wśród krytyków „gender” znajdują się

miedzy innymi autorzy „Płci mózgu”, którzy przekonywali, że wyraźne różnice między cechami płciowymi zachodzą na poziomie struktury mózgu. Ba, nawet te z feministek, które głoszą że mózg kobiety jest inny (w domyśle: doskonalszy) od mózgu mężczyzny, też będą musiały odrzucić część z koncepcji „gender”. Na temat biologicznej krytyki „gender” pojawiają się również artykuły na łamach periodyków naukowych, na przykład „Sex differences in chimpanzees’ use of sticks as play objects resemble those of children” z „Current Biology”, w którym autorzy przekonują, że podział ról społecznych u szympanów jest wynikiem biologii. Przeczą w ten sposób stawianym przez „gender” tezom o społecznym uwarunkowaniu płci. Naukowcy ci podnoszą również zarzut, że artykuły i książki o „gender” nie spełniają wyśrubowanych wymagań stawianych pracom naukowym.

Krytykują również „gender” ci spośród filozofów, którzy przyjmują taką lub inną formę esencjonalizmu, czyli poglądu który zakłada istnienie jednego, decydującego czynnika (rdzenia) naszej seksualności. Może to być ciało i geny, jak i mózg czy też dusza. Ważnym jest że koncepcja nie godzi się na przyjęcie konstruktywizmu płci. Z innego punktu widzenia, ale również krytycznie pisała w „Brygadach politycznej poprawności” filozof Agnieszka Kołakowska:

„Nie wiem dokładnie, jakie zajęcia odbywają się na warszawskim wydziale „Gender Studies”; na wszystkich jednak wydziałach o tej nazwie, jakie znam, polegają one, po pierwsze, na pełnym oburzeniu oskarżeniu kultury zachodniej, w tym nauk ścisłych, o systematyczne, zakodowane nawet w języku, jakim się posługujemy, poniżanie, wykluczanie, zniewalanie, lekceważenie i prześladowanie kobiet; po drugie, na próbach zmieniania języka przez fiat, by dopasować go do ideologii „nowego oświecenia”; po trzecie, na wykładaniu postmodernistycznej feministycznej teorii literackiej, która z kolei polega na reinterpretacji ludzkich działań według tezy, że płeć tłumaczy wszystko. Skutki tego pierwszego widzimy chociażby w stylu wypowiedzi pani Umińskiej [badacz literatury i krytyk filmowy,

zaangażowana czynnie w zwalczanie homofobii i antysemityzmu – P.Rz.]; skutki drugiego i trzeciego, równie żałosne, lecz o wiele groźniejsze, widać na wszystkich amerykańskich uniwersytetach. Nie jest przesadą powiedzieć, że są one orwellowskie.”

I na koniec krytykami „gender” są również środowiska homoseksualne. Dla większości ludzi może się to wydawać bardzo zaskakujące, jednak taka jest prawda, co przyznają nawet sami zwolennicy „gender” (patrz Carole S. Vance). Jeśli płeć kulturowa jest wynikiem konstrukcji i nie jest związana z uwarunkowanymi biologicznymi, to nie można twierdzić, że jest się gejem od urodzenia i niezależnie od czynników społecznych oraz kulturowym. Orientacja seksualna (tak homo, jak i heteroseksualna) jest w ujęciu radykalnie genderowym uwarunkowana przez otoczenie i może być zmieniona. Jak pisze Vance:

„W ten sposób domagają się [homoseksualiści – P.Rz.] statusu grupy naturalnej i przekonują, że bycie gejem jest esencją, wrodzoną cechą, co do której nie ma wyboru. I rzeczywiście, esencjonalistyczne argumenty dotyczące tożsamości mogą być rozciągnięte na heteroseksualistów, a ich użycie przynosi korzyść: skoro tożsamość płciowa jest wrodzona lub ustalona w wieku trzech lat, lesbijki i geje, jeśli są nauczycielami, nie stanowią zagrożenia dla uczniów, w tym sensie, że nie wpłyną na ich identyfikację i rozwój (w niepożądany sposób; argument ten wydaje się słuszny).”

5. PRÓBA PODSUMOWANIA

W moim tekście oczywiście pominąłem wiele różnych wątków. Zaprezentowane przeze mnie stanowiska przeplatają się, a niekiedy stoją w opozycji do siebie. Przedstawiłem jedynie krańcowe możliwości interpretacji tego terminu, co w oczywisty sposób może być potraktowane jako krzywdzące. Gdybym jednak zrobił inaczej, artykuł przerodziłby się w książkę.

Autor: Paweł Rzewuski
Źródło: [Histmag.org](http://histmag.org)
Licencja: [CC BY-SA 3.0](http://creativecommons.org/licenses/by-sa/3.0/)

PRZYPISY

1. Pierwotnie termin gender oznaczał po prostu „rodzaj gramatyczny”.
2. „«Gender» refers to the socially constructed roles, behaviours, activities, and attributes that a given society considers appropriate for men and women”. What do we mean by „sex” and „gender”? [w:] World Health Organization, [dostęp: 17 grudnia 2013], <http://www.who.int/gender/whatisgender/en/index.html>.